

Artur Sobiela

"Od ONR-u do PAX-u", Zygmunt Przetakiewicz, Warszawa 2010 : [recenzja]

Meritum 3, 221-227

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zygmunt Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u*, Biblioteczka Myśli Polskiej, Warszawa 2010, ss. 271.

W zeszłym roku ukazało się drugie, poprawione i zmienione, wydanie wspomnień Zygmunta Przetakiewicza, jednego z filarów zarówno przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, jak i działającego w rzeczywistości Polski Ludowej PAX-u. Już pierwsze wydanie z 1994 r. spotkało się ze stosunkowo szerokim odzewem, o czym zresztą wspomina akuszer całego przedsięwzięcia, redaktor naczelny „Myśli Polskiej”, Jan Engelgard. Wymienia on w słowie wstępnym do drugiej edycji książki pojawiające się w 1994 r. głosy tak krytyczne i polemiczne (jak felietonisty „Polityki” Ryszarda Marka Grońskiego czy Kazimierza Koźniewskiego), jak i bardziej przychylne wobec autora, w tym „narodowo-komunistycznego” generała Tadeusza Walichnowskiego, czy z drugiej strony, chyba szczególnie istotny, głos w formie listu od Wiesława Chrzanowskiego, nestora powojennego ruchu narodowego w Polsce i wychowawcę, możnaby rzec „międko-endeckiego” środowiska Ruchu Młodej Polski, jakże odmiennego ideowo, a zwłaszcza mentalnie od przedwojennych „falangistów”.

Engelgard, znany w ostatnich latach głównie z licznych polemik, w których bronił Stowarzyszenia PAX i w ogóle politycznej linii Bolesława Piaseckiego¹, zdecydował się na ponowne wydanie wspomnień „goryla Piaseckiego”², zachęcony niesłabnącym zainteresowaniem tak osobą Przetakiewicza, jak i całej formacji narodowo-radykalnej spod znaku „Falangi” i jej skomplikowanych powojennych losów. Druga edycja została przygotowana starannie i jest o wiele bogatsza od swojej poprzedniczki. Znacznie poszerzono aneksy, zarówno o pozyskane w międzyczasie dokumenty, jak i wyczerpujące opracowania dotyczące RNR. I tak, w wydaniu z 2010 r. pojawiają się przede wszystkim unikatowe

¹ Tu zwłaszcza interesująca (ale bardziej ze względu na finezję adwersarza) wydaje się jego polemika z Jackiem Bartyzelem. Błyskotliwą odpowiedź Bartyzela opatrzoną tytułem *Na manowcach iluzji »przezwyjężania zwycięzcy«* można znaleźć w zbiorze polemik J. Bartyzela *Na ubitej ziemi. Moje awantury dwudziestolecia*, Warszawa 2010, s. 191–216; J. Engelgard wydał też w 2008 r. pracę *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*.

² Określenie Stefana Kisielewskiego.

protokoły z dwóch posiedzeń efemerycznego Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego z 1942 r. wraz z wyczerpującym wstępem autorstwa Macieja Motasa, bliskiego współpracownika red. Engelgarda w „Myśli Polskiej”. Dołączone są również wspomnienia Zygmunta Dziarmagi–Działyńskiego dotyczące wojennych losów „falangistów” i nagrane w 1986 r. wspomnienie Alfreda Łaszowskiego o Bolesławie Piaseckim. Czytelnik może się też zapoznać z pełnym tekstem kontrowersyjnego artykułu Przetakiewicza z 1947 r. *ONR – Konfederacja Narodu* – „*Dziś i Jutro*”, w którym autor niejako tłumaczył się ze swoich przedwojennych wyborów ideowych, przy okazji krytykując na łamach koncesjonowanego pisma żołnierzy antykomunistycznego podziemia z Narodowych Sił Zbrojnych. Dla mnie najbardziej interesującym aneksem drugiej edycji wydaje się być jednak nie któryś z wyżej wymienionych materiałów źródłowych, ale pełna wersja publikowanego wcześniej w *Encyklopedii Białych Plam* (t. XVI), opracowania dotyczącego RNR „Falanga” autorstwa bardzo aktywnego badacza polskiego ruchu narodowo-radykalnego, redaktora „Glaukopisu”, Wojciecha Jerzego Muszyńskiego. Szczególnie cenny jest punkt trzeci opisujący strukturę organizacyjną Ruchu, jak i akapity, w których Muszyński krótko wspomina związki łączące „Falangę” z radykalnymi syjonistami Włodzimierza Żabotyńskiego. Oprócz nowych tekstów do książki dołączona została dość obszerna dokumentacja fotograficzna.

Kim był autor omawianych wspomnień, Zygmunt Przetakiewicz, postać niewątpliwie fascynująca, całe życie jednak ukrywająca się w cieniu „wodza” „Falangi”, a później autora koncepcji PAX-u, Bolesława Piaseckiego? Jak zwykle zwięźle i trafnie opisał go Stefan Kisielewski w swoim *Abecadle: wódz patkarzy* [...]. *Potworny terrorysta, a zarazem niesłychany wątlak fizyczny, bo właściwie ledwo jak cień chodzący, ale rewolwerowiec groźny. Bardzo śmieszna postać*³. Opis ten jest zresztą mottem niniejszych wspomnień. Nie jest tajemnicą, że obaj panowie przyjaźnili się, a jak wspomina Engelgard we wstępie do niniejszej edycji książki, *na jego* [Przetakiewicza – przyp. aut.] *biurku leżał zawsze ostatni artykuł Kisiela z roku 1991 pt. »Komu potrzebna jest Polska«. To swego rodzaju testament polityczny, z którym Przetakiewicz się całkowicie zgadzał* (s. 10). Jest to dość zaskakujące, zważywszy na liberalne zapatrywania gospodarcze sygnatariusza Ruchu Polityki Realnej i mocno lewicowe spojrzenie dawnego bojówkarza „Falangi”⁴. Mniej wyrozumiały dla Przetakiewicza był za to Jacek Bartyzel, któ-

³ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1997, s. 116.

⁴ Są, jak widać, jednak w polskiej historii XX w. takie postacie, do których wpływu przyznają się działacze polityczni i publicyści zarówno z „prawej”, jak i „lewej” strony, a również ci, którzy

ry we wspomnianej polemice z redaktorem Engelgardem zaliczył go do *grupki »wiernych ale miernych«* Bolesława Piaseckiego⁵. I tu zresztą Bartyzel chyba nie pomylił się: Przetakiewicz nigdy nie będzie mógł być rozpatrywany jako postać z intelektualnego panteonu narodowo-radykalnego, obok Adama Doboszyńskiego, Mariana Reutta, Stanisława Piaseckiego czy Wojciecha Wasiu-tyńskiego. Na całym jego życiu ciąży raczej (do czego sam się zresztą przyznaje) rys awanturniczy.

Tyle anegdota, teraz porcja faktów. Zygmunt Przetakiewicz urodził się w 1917 r. W wieku osiemnastu lat został członkiem RNR „Falanga” i szybko stał się kierownikiem Wydziału Bojowego organizacji, przekształconej następnie w Narodową Organizację Bojową „Życie i Śmierć dla Narodu”. Obie, okryte złą sławą formacje wślawiły się m.in. blokadą Uniwersytetu Warszawskiego w listopadzie 1936 r. (co zresztą skończyło się dla Przetakiewicza kilkumiesięcznym pobytem w więzieniu), atakami na banki, sklepy i stragany żydowskie, czy też atakami (w tym przy użyciu bomb własnej produkcji) na lokale i pochody Bundu, organizacji komunistycznych czy pozostającego w orbicie komunistycznych wpływów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po wybuchu wojny Przetakiewicz przez Węgry przedostał się do Francji, gdzie wstąpił do tworzonego Wojska Polskiego. Od 1940 r. przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie oddawał się zarówno służbie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, jak i bardziej spektakularnym akcjom politycznym. W latach 1942–1943 był członkiem wspomnianego już Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, grupującego działaczy różnych odłamów ruchu narodowego, a przede wszystkim redaktorem i wydawcą (wraz z Adamem Doboszyńskim) pisma „Walka”, które wślawiło się ostrą krytyką polityki rządu Władysława Sikorskiego wobec Związku Radzieckiego. W 1944 r. Przetakiewicz jako żołnierz I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka brał udział w bitwie pod Falaise. W 1945 r. zdecydował się wrócić do kraju, a całą drogę przez Niemcy odbył... na rowerze. W Polsce przystąpił do grupy „Dziś i Jutro” skupionej wokół „wodza” Bolesława Piaseckiego i utworzonego później Stowarzyszenia PAX. Od 1947 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego”. W latach siedemdziesiątych był wiceprzewodniczącym PAX-u. Zmarł w 2005 r.

bez względu na barwy polityczne cenił sobie takie postawy i wartości, jak „prawość”, „uczciwość” czy „zdrowy rozsądek”. Klasycznym przykładem tego typu postaci jest właśnie Stefan Kisielewski, bywa Leopold Tyrmand, jest nią także na pewno ks. Jan Zieja, którego i Przetakiewicz komplementuje na kartach swoich wspomnień jako *wspaniałego kapłana, naszego wielkiego przyjaciela* (s. 103).

⁵ J. Bartyzel, op. cit., s. 195.

Nie wdając się w ocenę zarówno „Falangi”, jak i PAX-u, nie powołując się na głośne już przy okazji pierwszej edycji aneksu (zwłaszcza ten dotyczący listu „frondystów” z 1955 r. na czele z Januszem Zabłockim i Tadeuszem Mazowieckim) i inne przywoływane rytualnie przy omawianiu środowiska politycznego, któremu Zygmunt Przetakiewicz poświęcił całe swoje życie, kwestie, chciałbym w niniejszym omówieniu przytoczyć kilka mniej znanych, może czasem nieco anegdotycznych, niemniej bardzo interesujących fragmentów, które mogą umknąć przy nieco mniej uważnej i skupionej wyłącznie na pytaniach w rodzaju „czy RNR była organizacją faszystowską” i „czy PAX był organizacją kolaborancką i działającą na szkodę Kościoła” lekturze tych wspomnień.

Co rzuca się jako pierwsze podczas owej lektury? Wspomniana już wyżej, charakterystyczna dla wszystkich przedsięwzięć z udziałem Przetakiewicza cecha: brawura i awanturnictwo. Nie przydają tu jednak tym określeniom znaczenia wyłącznie negatywnego – taki po prostu był nasz bohater. Jak wspominał: *niemal od dzieciństwa, byłem skłonny do ryzyka, »bitki i wypitki«*. *Wiele razy sprawiałem ojcu kłopoty i przysparzałem trosk. Nigdy nie akceptował ani mojego stylu życia, ani poglądów politycznych* (s. 12). Pierwszy wybryk natury „politycznej” nastoletni Zygmunt skutecznił już jako uczeń warszawskiego gimnazjum, gdzie w miejsce oficjalnie rozdawanych pocztówek z podobizną Józefa Piłsudskiego, kolportował pocztówki z wizerunkiem Józefa Hallera. *Nie miałem wtedy pełnej świadomości czynu, gdyż narodził się on raczej ze sztubackiej przekory niż z przekonania ideowego* – podsumowywał „afery pocztówkową” Przetakiewicz (s. 15). Nie ma się co dziwić, że urodzonego awanturnika zafascynowali inni awanturnicy, kiedy 3 maja 1934 r. zobaczył po raz pierwszy manifestację Obozu Narodowo-Radykalnego: *Od strony Ogrodu Botanicznego, Alejami Ujazdowskimi szły kolumny młodych ludzi. Na czele umundurowana w jasne koszule z koalicijkami kompania honorowa niosąca dwa olbrzymiej wielkości [...] Szczerbce. Na ramionach mieli zielone opaski z symbolem ONR – rękę trzymającą miecz. Szli sprężysto, bojowo, dumnie. [...] Byłem oszołomiony. Ten przemarsz zorganizowanych kolumn radykalnej młodzieży spod znaku ONR zrobił na mnie wielkie wrażenie. Oto jest coś, na co czekałem* (s. 19). Szybko awansując, już w „falangistowskiej” elicie, został ekspertem od „akcji bezpośredniej”, gdyż autokrytycznie przyznał przed Piaseckim, że *na ideologa się nie nadaje* (s. 22). Późniejsze życie Przetakiewicza to dalsze pasmo awanturnicznych ekscesów: od terrorystycznych zamachów, poprzez ucieczkę do Francji, redagowanie „Walki” z Doboszyńskim, aż po rowerową eskapadę do kraju... Wiąże się z tym wszystkim nieodłącznie inny charakterystyczny rys postaci Przetakiewicza:

był on, jak Piasecki, Doboszyński i z drugiej strony Kisielewski, prawdziwym „zwierzęciem politycznym”, który polityki potrzebował jak powietrza, dlatego też nie widział się na emigracji i dlatego aktywnie włączył się w życie polityczne Polski Ludowej. Nie jest tu moim celem usprawiedliwianie wyborów politycznych Przetakiewicza, myślę tylko, że warto brać te cechy pod uwagę przy ewentualnej ocenie naszego bohatera.

Motywym, który przewija się przez cały tekst wspomnień Przetakiewicza, jest oczywiście wątek relacji polsko-żydowskich. Warto tu jednak wspomnieć o mniej akcentowanych fragmentach, które nie do końca pasują do stereotypu „falangisty”-antysemity. Począwszy od osobistego wspomnienia pierwszej miłości, którą była *Żydówka, mieszkająca na Orlej*, której osiemnastoletni Zygmunt zaproponował małżeństwo, poprzez wspomniane już kontakty z żabotyńszczykami⁶ aż do wspólnego oświadczenia Przetakiewicza (jako członka KZON) i syjonisty Edwarda Tohari-Warszawskiego z 1944 r., deklarującego symboliczne zakończenie walki polsko-żydowskiej (s. 83–84). W innym miejscu Przetakiewicz przypomina postawę swojego brata, Jerzego, który zginął w czasie wojny: *Jerzy ukrywał u naszych rodziców kolegę szkolnego z gimnazjum – Żyda. Ten, kiedy odbywał się pogrzeb Jurka, wziął w nim udział, mimo grożącego mu niebezpieczeństwa. Na własnych ramionach niósł trumnę z Jerzym* (s. 13).

Innym wiodącym wątkiem jest oczywiście współpraca – już w ramach PAX-u – z komunistyczną elitą PRL, przede wszystkim Julią Brystygerową i Franciszkiem Mazurem, ale także, po 1957 r., z „towarzyszami radzieckimi”. Tu ciekawa jest przytoczona przez autora charakterystyka Brystygerowej nakreślona przez Stanisława Stommę, z której możemy wnioskować pewną wspólnotę spojrzenia na świat wszystkich idealistów politycznych, niezależnie od wyznawanych przez nich poglądów: *Wyraźnie miała ochotę na poważne rozmowy, stawiała wnikliwe pytania o charakterze raczej ideologicznym [...]. Gołubiew opowiadał, że świadomie sprowadził rozmowę na kwestię istnienia Boga i ona przyjęła to wyzwanie [...]. Za młodu siedziała w polskim więzieniu razem z siostrą profesora Stefana Świerzawskiego, która nawróciła się wówczas na komunizm. [...]. Wielu ludziom komunizm wydawał się wtedy ocaleniem, wyjściem z impasu [...]. Tej utopii bardzo łatwo było ulec i niezwykle wielu rozsądnych ludzi jej uległo. Wierzyli w komunizm, siedzieli po więzieniach za tę utopię – zwłaszcza Żydzi, którzy byli wszędzie obcy i wszędzie źle traktowani. Otóż Brystygerowa, która też*

⁶ Maciej Motas przypomniał w aneksie dotyczącym działalności KZON symptomatyczne pytanie zadane Adamowi Doboszyńskiemu (skazanemu w 1949 r. na śmierć) przez komunistycznego prokuratora: *To znaczy, że z Żydami – faszystami mogliście się dogadać?* (s. 196).

była Żydówką, bardzo mocno uwierzyła w tę utopię. Niewątpliwie była i autentyczną reprezentantką pokolenia szczerze ideowych komunistów. Dlatego zapewne interesowali ją ludzie o innych przekonaniach, którzy mieli szczerze, głębokie ideały (s. 115). Narodowi radykałowie, żarliwi katolicy i przedwojenni piewcy „nowego średniowiecza”, a z drugiej strony wierzący komuniści, rozumiejący się jednak na metaforycznym gruncie politycznego idealizmu? Możliwe, że tu też tkwi klucz do wyjaśnienia powojennych losów części „falangistów”. Natomiast w „radzieckiej” części wspomnień uderza jednak mocno pragmatyzm i ten dla mnie dosyć przykry ton autentycznej przyjaźni, jaką Zygmunt Przetakiewicz obdzielał kolejnych przedstawicieli radzieckiej prasy i dyplomacji. Niekłamanej sympatii do komunistów nie da się też ukryć na załączonych fotografiach: niegdysiejsi „falangiści” stoją uśmiechnięci na audyencji u Bolesława Bieruta, wyraźnie podekscytowany Zygmunt Przetakiewicz podczas wizyty Nikity Chruszczowa w Polsce stoi razem z Władysławem Kruczkim naprzeciw ambasadora Piotra Abrasimowa, w końcu syn Zygmunta ściska prawicę generała – wówczas pełniącego obowiązki prezydenta – Wojciecha Jaruzelskiego. To tylko zewnętrzne, w zasadzie symboliczne przejawy i skutki obranej po 1945 r. drogi, które zawsze będą w sposób znaczący determinować ocenę postaci takich jak Zygmunt Przetakiewicz oraz polemiki takie jak ta Engelgarda z Bartyzelem. Nie mówiąc o takich zdaniach, jak te pochodzące z wspomnianego już wyżej, przytoczonego w aneksach artykułu *ONR – Konfederacja Narodu – „Dziś i Jutro”* z 1947 r., oceniających podziemną walkę NSZ z komunistyczną władzą: *Przejęcie się metodami hitlerowskimi w czasie, w którym hitleryzm pokazał światu, a przede wszystkim jak najdobitniej nam Polakom, do jakiego zwyrodnienia człowieczeństwa prowadzi totalizm, trudno jest zrozumieć. Dzisiejsza działalność NSZ-tu zarówno niezgodna jest jak najbardziej z etyką katolicką, jak i dzisiejszą polską racją stanu* (s. 146). Jak daleko w swoim konsekwentnym „realizmie politycznym” zabrnął Przetakiewicz, cytat ten obrazuje chyba najdobitniej.

Warto też zwrócić uwagę na pomniejsze anegdoty, już o zdecydowanie lżejszym charakterze. Mnie najbardziej interesująca wydała się ta z krótkiego przymusowego pobytu na Węgrzech na przełomie 1939 i 1940 r.: *Budapeszt był dla nas wielkim odkryciem, to było miasto typowo zachodnie, ze wszystkimi niespodziankami i dziwactwami. Mimo że nie należeliśmy do ludzi stroniących od uciech życia doczesnego, to jednak niektóre »rozrywki« budapesztańskie szokowały nas. [...] chcieliśmy popływać w basenie. Znaleźliśmy basen i już w trakcie kąpieli zorientowaliśmy się, że jest to miejsce dla homoseksualistów* (s. 57). Całkiem liberalne podejście, jak na „faszystowski” reżim Mikłosa Horthy’ego...

Na koniec warto chyba przypomnieć, zwłaszcza w kontekście gorących ostatnio sporów medialnych o wciąż żywe dziedzictwo ruchu narodowo-radykalnego i pewnych oskarżeń kierowanych w stronę członków ONR, tylko niektóre przykłady tragicznej śmierci jego działaczy jako ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego⁷. Inżynier Andrzej Świątkowski – już jako „cichociemny” zginął osaczony przez Niemców, Olgierd Szpakowski – zamordowany w Katyniu, Wojciech Kwasieberski i Andrzej Świetlicki – rozstrzelani w Palmirach, Onufry Bronisław Kopczyński – zamordowany na Majdanku, Marian Reutt – w obozie w Gross-Rosen. A to tylko ci najbardziej znani, czy też – jak Reutt – najwybitniejsi. Uderza też spora liczba kobiet, które bohatercko walczyły i zginęły w walce z Niemcami: Maria Iwanicka, Danuta Maciejowiczówna, Krystyna Osuchowska, Hanna Zarzycka, Janina Wyleżyńska, Helena Jamontówna, Irena Pietrzykowska. Oni wszyscy też ginęli w obozach koncentracyjnych, też walczyli w Powstaniu Warszawskim, też czynnie walczyli z nazistami. O tym zdają się chyba zapominać niektórzy współcześni, zwłaszcza rozmaici publicyści i komentatorzy oraz autorzy wystaw i happeningów, nierzadko lekomyślnie zrównujący narodowych radykałów wprost z nazistami.

Liczba opracowań dotyczących polskiego ruchu narodowo-radykalnego i profesjonalizacja wydawnictw z tym związanych zapewne niejako zmusiła dzisiejszych wydawców wspomnień Zygmunta Przetakiewicza do przygotowania niniejszej edycji. Cóż, dla osób którzy widzą ONR wyłącznie przez pryzmat ich niewątpliwego nacjonalizmu i antysemityzmu, wszystkich idealistów politycznych uważają za niebezpiecznych fanatyków, a PAX wyłącznie za komunistyczną agenturę, zmontowaną w celu zniszczenia Kościoła katolickiego w Polsce, nie będzie to interesująca lektura. Dla całej reszty zainteresowanych historią, zwłaszcza historią ruchu narodowo-radykalnego, jest to po prostu jedna z podstawowych, wstępnych lektur w tym temacie, która pozwoli im sięgnąć po bardziej interesujące i szczegółowe pozycje wydawnicze, których na obecnym rynku księgarskim nie brakuje.

Artur Sobiela (Olsztyn)

⁷ Wyliczone skrupulatnie w aneksie zatytułowanym „*Falangści*” podczas II wojny światowej, na podstawie wspomnień Zygmunta Dziarmagi-Działyńskiego spisał Piotr Nastalek, opracował Wojciech Jerzy Muszyński, op. rec., ss. 180–188).